

Na Rok fr. 12.
 Na miesiąc sześć 7.
 Na Miesiące trzy 4.
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmuje Księgarnia V. J. Pilliet, rue
 de la Montagne (bergstræct 29) Bruxelles

22 SIERPNI 1846.

Wszelkie pisma dotyczące prenumerata
 Dziennika i przesyłki pieniężne, równie
 jak i mandaty pocztowe przesyłane być
 mają franco na Imię M. A. Bozkowski,
 rue Suger n. 3 à Paris
 W Anglii: opłaty i rozkazy na Dzien-
 nik przyjmuje Ig. Jackowski, 10 Duke
 street, St-James's, London.

(*) Do czego Polskę prowadzi, dzisiejsza, jak ją Niemcy nazywają russomanja? — gdzie nas zaprowadzić chcą nowi apostołowie panslawianizmu? — autor listu do X. Meternicha w swoim szczerym lub udanym zapale, jasno powiada: « *oddajmy się carowi bezwarunkowo* » więc Polska ma zamknąć swój wiekowy zawód zasług, sławy i męczeństwa, oddaniem się w poddaństwo dziczy, aby nieść i kuć kajdany dla reszty świata!! Nie będziemy się tu rozwodzić, o ile podobna apostazja, istna zdrada rodu ludzkiego i bożego zakonu, okryłaby imię Polskie wieczną kaźnią hańby i niesławy; — czuje to każde zacne i niezepsute jeszcze serce.

Lecz chcemy przynajmniej rozważyć, czyliby apostazja ta poprawić mogła, jak się niektórym wydaje, smutną dolę srodze męczzonego narodu. Rzecz jasna, że aby ta naprawa dole nastąpić mogła, musieliby Polacy szczerze i rzetelnie zostać moskalami. Czego przecie przy najlepszej nawet chęci, od razu i jakby na komendę dokazać nie są mocni. W skutek bowiem odwiecznych praw natury, krew na raz przerodzić się nie daje — więc nasza, Polska krew, nie w jednym pokoleniu krzepnąć i macić się musi, nim się zupełnie z moskiewską w jedno zlać potrafi — tymczasem zaś całe pokolenia ni polskie, ni moskiewskie, musiałyby być konieczne na ciele i duchu *najnikczemniejsze*. Ale czyż to spodenie, jakiego w dziejach ludzkich podobno przykładu nie ma, potrafi rozbroić i ułagodzić cara? — Nie zaiste! — Pamięć wiekowych krzywd i niesprawiedliwości nie zgaśnie, jak za dotknięciem czarodziejskiej laski w pamięci milionowych rodzin. — Krew wylana w rzeziach Humania, Pragi, Oszmiany, nie przestanie na raz niepokoić sumienia odrodných synów — wspomnienia dawniej sławy i zaszczytów, nie znikną na raz jak senne mary, wśród rycerskiego niegdyś ludu. A gdybyśmy nawet o tym wszystkim zapomnieć mogli, to jeszcze car nie zapomni, i długie lata niedowierzając spodeniu naszemu, będzie musiał uważać polaków jako lud podbity, a przeto rządzić nim tak, jak dotąd rządzi, to jest — *teroryzmem knuta* — z tą tylko różnicą, że co dotąd czyni z pewną obawą, jaką mu doradza mimowolny dla Polskiego imienia szacunek, to odtąd czynić będzie bezpiecznie, bo mu wolno będzie nami pogardzać. Zresztą, car nie mógłby lepiej dać doli Polakom, którychby już *neo-moskalami* nazwać wypadło, jak daje swym *starym, nastajaszczym moskałom*. Pytamyż więc, czy wewnętrzny stan *starej Moskwy* jest czem innem, jak tylko zdeptaniem i zgwalceniem wszelkiej godności i zacności człowieka, przy surowej, teroryzmem związanej i utrzymywanej wojennej organizacji? — Rycerze więc chrześcijaństwa i cywilizacji, mamy zostać żołdatami barbarzyństwa i najgorszego bałwochwalstwa, bo bałwochwalstwa człowieka?! Próznoby nas kto chciał oskarżać o exageracyę; — każdy prosty, nieskrzywiony umysł, przy niezepsutem sercu, łatwo prawdę słów naszych oceni — zbytecznym więc byłoby przytaczać z dziejów przykłady dowodzące prawdziwości naszego twierdzenia.

Snać czuli ten zarzut, występujący pismem z nową propagandą moskiewską i dla tego podszywając się oni pod jedność rasy słowiańskiej, obiecują, że wlanie się Polski w Moskwę stać się ma nową erą dla tej statarszczonój, przez Niemców uorganizowanej i prowadzonej tłuszczy, i antycypatywie sławią w carze *Cesarza wszech-słowiańszczyzny*, który zmieniając tytuł, ma naraz zmienić swą naturę, z tyrańca i despoty, stać się ojcem mnogich ludów. Owóż idea ta od niewielu lat głoszona państwa słowiańskiego, jest istnym urojeniem chorych, zniemczalych głów.

Ludy słowiańskie tak są między sobą różne obyczajem, prawem, kulturą, zgoła tem wszystkiem co indywidualizm narodu stanowi, jak są różne naprzykład między sobą ludy rasy łacińskiej — i nie masz więc podobieństwa do utworzenia z Belgów, Francuzów, Włochów, Hiszpanów i Portugalczków państwa łacińskiego, jak z Polaków, Czechów, Hyrów i Moskali państwa słowiańskiego. Habsburgi panując w Hiszpanii, usiłowali dać życie idei łacińskiej, ale jedynie w interesie własnego podboju i despotyzmu, rozbiły się ich usiłności o samą naturę rzeczy, to jest o wolę Bożą, która dla swych ogólnych na ludzkość widoków, odrębne mieć chciała narody. Ze zniweczeniem antycywilizacyjnych zamachów Habsburgów, rozkwitły się cywilizacja i wolność na zachodzie; — Francya stanęła na czele łacińskich ludów, wiążąc je z sobą węzłem przymierza i sąsiednich stosunków. Na tym gruncie, po dziś dzień widać się z różną koleją, nie zawsze widoczną,

ale niustająca walka Francji z Austryją, której końcem być musi emancypacya Włoch, ustalenie wolności na Iberyjskim półwyspie.

Ten sam związek sąsiedztwa, wspólności interessów i celów, słowem *pobratymstwa*, co wiąże na Zachodzie ludy łacińskie — na Wschodzie wiąże ludy słowiańskie. Za Bolesławów i Jagiellonów jeszcze, Polska była dla ludów słowiańskich tem, czem Francja dla ludów łacińskich. Osłabienie siły państwa w Polsce, sprowadzone republikanckim bezprawiem, wydało ludy te na łup Niemcom, Tatarom i Turkom; — przestępstwo to przeciw posłannictwu swemu, Polska opłaciła upadkiem. Teraz Holszejci-Gotopy godni naśladownicy i uczni Habsburgów, podchwycili ideę słowiańską i usiłują jej użyć w interesie swych zaborów i anty-cywilizacyjnych dążeń. Pierwsze słowo wielkości narodowej jakie doszło do biednego poddaństwa niemieckiego i tureckiego, musiało naturalnie zrobić w niem silne wrażenie. Rzucone wszakże, chociaż nie pocziwają ręką, dobre ziarno, musi dobry zrodzić plon. Jakoż obudzone w tych ostatnich czasach, może i przez Moskwę, uczucie samoistności w ludach słowiańskich Niemieckiego i Tureckiego państwa, nie stworzy jeszcze tego czego Bóg mieć nie chciał, słowiańskiego narodu, ale stworzy w czasie swoim, mamy już tego rękojmię, niepodległe narody Czechów, Illirów, Moskali nawet, połączone wspólnym węzłem miłości i szacunku z Polską, która im przewodniczyć winna, jeśli niechce zdradzić swego posłannictwa i sprawy ludzkości, która jej jest na Wschodzie Europy wolą Bożą powierzona. Powszechny instykt w świecie przyznaje to wielkie przeznaczenie Polsce, i dla tego wśród dzisiejszych klęsk i ciężkiego poniżenia, otacza ją jasnym szacunkiem, miłością, powiedzielibyśmy niemal — czcią. Aby szczytnemu temu powołaniu przekazanemu przez wielkich praorców odpowiedziała Polska, musi myśleć o własnej niepodległości, — o utworzeniu własnego mocarstwa: pod tym jednym warunkiem pokaze się godną powszechnego, jakiego dziś używa szacunku, ale jej pod karą apostazji i wiecznej hańby niegodzi się myśleć o żadnej transformacji, o żadnem wlaniu się w Moskwę, które jakeśmy pokazali, nie przyniosłoby jej żadnej, chwilowej nawet ulgi.

MANIFESTACJA IZB ANGIELSKICH

DLA SPRAWY POLSKIEJ.

Izba Lordów.

(Koniec posiedzenia 11 Sierpnia).

Lord Beaumont. — Jakem poprzednio już oświadczył, przychodzi mi zwrócić uwagę Izby na wypadki, które zaszły w Krakowie i jego pobliżu, równie jak na pogwałcenie traktatu Wiedeńskiego. — Trzy ważne powody skłaniają mnie do tego kroku. 1° Potrzeba dopilnowania traktatów, w których Anglia wzięła udział. 2° Wielkie zadanie interesu polityki i kwestja równowagi Europejskiej, która się z niem wiąże. 3° Święty interes ludzkości. — Wypadki o których mówię, były oczywiście pogwałceniem prawa narodów, praw ludzkości i cywilizacji. — Spodziewam się, że takowe już się nie powtórzą, zwłaszcza jeżeli prześwietni Lordowie raczycie zwrócić na tę kwestyę waszą wyłączną uwagę.

Dostojni panowie, wiecie że specjalny traktat zawarty został w Wiedniu pomiędzy Prusami a Austryją, otóż traktat ten został pogwałcony w jego duchu i literze. Zeszłego Stycznia rozeszła się była wieść, iż w Wiedniu obawiano się jakiegoś ruchu. Postępowanie Austrii pod wpływem tej obawy było zupełnie różne od postępowania Prus. Uwiadomione o wypadkach Prusy, starały się zatrzymać ruch, który groził wybuchem; ci którzy mieli w nim mieć udział, zostali poprzednio aresztowani. — Austrija nie chwyciła się tych środków ostrożności; nie starała się uprzeczyć ruchu rozpołożeniem swych wojsk. Około 15 Lutego rozchodzą się wieści o powstaniu. — Nie potrzeba tracić z uwagi, że Kraków jest państwem zupełnie niepodległym, tak niepodległym jak Francya albo jaki bąc inny kraj. 18 Lutego z wielkim zadziwieniem wszystkich w Krakowie, następuje na miasto wojsko Austriackie pod rozkazami Jenerała Collin. — 19 nic nadzwyczajnego nie zachodzi, ale mieszkancy są przerażeni i handel zupełnie zatrzymany. Ludność miasta otrzymuje rozkaz powracania do domów o pewnej godzinie. 20 zachodzą rozruchy przy wyjściu z teatru i zaczynają aresztować.

(*) Vide N° 34 pod datą 14 Sierpnia 1846, artykuł początkowy.

Dalej Lord Beaumont kreśli ogólny rys wiadomych już wypadków i dodaje: że po wyjściu wojsk pruskich i rosyjskich które przez niejaki czas zajmowały Kraków, Austriacy nie myślą o ewakuacji, i że miasto to, jest przyprowadzone dziś do stanu miasta austriackiego. Nikt nie zaprzeczy iż to jest pogwałceniem traktatu Wiedeńskiego. — «Nie czynię odpowiedzialnym Rządu austriackiego za wszystkie spustoszenia i zbrodnie popełnione przez Szele i jego bandę; chciałbym wierzyć iż gabinet austriacki nie wiedział o tych okolicznościach, ale jakże jego postępowanie okazało się tu różnym od postępowania Rządu pruskiego, na którym nie ciąży żaden zarzut przelewu krwi. — Nie będę tu przytaczał Izbie, listów, które odebrałem od tych nieszczęśliwych którzy przeżyli okropną rzeź, są one rozczulające do najwyższego stopnia; są one dowodem iż nienawiść ludu do szlachty z umysłu była podniecona, i że przerażający machiawelizm był sprężyną zaszłych wypadków. — Lord Beaumont kończy żądając okazania korespondencji między gabinetem Angielskim a dworami Austriackim, Rosyjskim i Pruskim w sprawie polskiej, i wynurzając nadzieję iż Minister Spraw zewnętrznych uczyni co będzie w jego mocy, aby zapobiedz nadal podobnym zbrodniczym nadużyciom.

Margrabia Lansdowne: Przyznaje że Rzeczpospolita wolnego miasta i okręgu Krakowa winna swoją niepodległość i existencję traktatowi Wiedeńskiemu i zgadza się z Lordem Beaumont na to, iż Mocarstwa postanowiwszy na zgromadzeniu Wiedeńskim, uświęcić przynajmniej pamiętkę starożytnego królestwa polskiego choć niepodległością małej jego części, mają nietylko prawo, ale obowiązek wglądania aby wyżj pomieniony traktat był wykonany w całkowitości, prawnie i bez naruszenia. Sądzi jednak iż nie roszczać sobie pretensji do wglądania w wewnętrzne sprawy innych Rządów, Izba powinna ograniczyć się tylko w obrębie który jęj może służyć prawnie.

Margrabia Lansdowne usiłuje następnie usprawiedliwić w części zgwałcenie traktatu, i użycie przemocy ze strony Austrii i trzech sprzymierzonych, ze względu na okoliczności ówczasowego położenia całego kraju a mianowicie miasta Krakowa; dodaje jednak, że muszą być pewne granice tej konieczności zbrojnego zajęcia, i że skoro Kraków będzie mógł bez niebezpieczeństwa odzyskać pozycję zawarowaną mu traktatem Wiedeńskim, wykonanie tego traktatu stanie się niezbędnem. — Oświadcza że się odbywały już w Berlinie podobno, częste konferencje trzech dworów w celu zreorganizowania rządu Krakowa, i ma nadzieję — *sądzi nawet że może słusnie się spodziewać że Kraków będzie uwolniony od zajęcia przez wojska obce, na które jego ludność tak słusnie utyskiwać może, i że ta Rzeczpospolita będzie znowu powołana do używania niepodległości którą jęj zastrzega traktat Wiedeński.* — Rząd niewidzi żadnej dla siebie niedogodności w dostarczeniu dostojnemu Lordowi żądanych przez niego objaśnień. — *Co się tycze tego co dostojny Lord powiedział o wypadkach Galicyjskich, chciałbym aby było w mojej możności sprostować jego opowiadanie wypadków które zaszły. Najmocniej żałuję że nie jestem w stanie tego zrobić. W tym przedmiocie niebyło sposobności do dyplomatycznej interwencji, niech mi więc będzie wolno zrobić jedną tylko uwagę dostojnemu Lordowi.*

Tu margrabia Lansdowne oświadcza iż o ile mu jest znanym Rząd austriacki, nie może on przypuścić aby oplakane środki o których świadczą wypadki Galicyjskie, a które dążyły do zdeorganizowania całego kraju, do narażenia własności i życia mieszkańców, mogły być dziełem tego rządu, i że potrzeba raczej to co wynikło, przypisać niezrozumieniu rzeczy (*mal entendu*) i nagannemu postępowaniu miejscowych władz prowincjonalnych. — Kończy oświadczać iż gotów jest zaspokoić żądanie Lorda Beaumont pod warunkiem, że dostojny Lord zechce usunąć ze swego wniosku tę część *wyciągów korespondencji*, która się ściąga do innych przedmiotów, ograniczając się na tęj która się wyłącznie odnosi do niepodległości Krakowa.

Książę Wellington stara się usprawiedliwić postępowanie trzech sprzymierzonych Dworów a mianowicie Austrii i zajęcia przez nią Krakowa, w wyrazach daleko mocniejszych i nalegających, aniżeli margrabia Lansdowne. — A jednak przyznaje i to na wstępie swego przemówienia, iż zajęcie Krakowa przez wojsko trzech Dworów jest bez wątpienia pogwałceniem traktatu Wiedeńskiego, którego brzmienie wyraźnie zabrania militarnej okupacji miasta. Jeżeli więc z tego powodu trzy dwory niewytłumaczyły się jeszcze, to powinny to uczynić niezwłocznie.

Lord Kinnaird. — Przypuszczając nawet, że zbrodnie (*atrocities*) popełnione w Galicji nie były wprost nakazane od rządu Austriackiego, jest rzeczą już niezaprzeczoną, że te nieszczęścia i zbrodnie, działy się za wiadomością i z upoważnienia miejscowych władz Galicyjskich. — Wymordować szlachtę przez chłopów, to wchodziło w polityczne widoki władz galicyjskich. — Nie obawiam się tego oznajmiać za nadto głośno, iż Rząd Austriacki zasłużył na ciężkie potępienie; on stał się współnikiem zbrodni, rozdając nagrody głównym sprawcom tęj infamji.

Jeżeli Rząd Angielski i Izby Angielskie, nie mają jak to powiedziano, prawa wglądania w podobne interesa, zawsze jednak jest ich obowiązkiem protestować przeciw tym okropnościom; *przedstawienie Anglii*

położone w wyrazach stosownych, sprawiłoby zbawienny skutek. Dzisiejszy minister spraw zewnętrznych mianował konsula w Warszawie, nie widzę dla czego nie miałby uczynić tego i w Krakowie; chyba że to może nie podobałoby się obcym dworom, i że może już w tym względzie robione były remonstracje, których ważności jednak nie mógłbym pojąć. — *Sądzę iż potrzeba abyśmy nastawili. Spodziewam się że Francya będzie nas wspierać,* że i ona jak my zechce mieć konsula swego w Krakowie. Byłby to doskonały sposób rozciągnięcia naszej opieki, przeszkodzenia nadal podobnym bezprawiom. Kończy Lord Kinnaird uwiadamiając, że sprawa Polski nie straciła nic ze swęj ważności, i że jakkolwiek smutne dziś jest położenie tego kraju, ma nadzieję, że można jeszcze zaradzić oplakanemu błędowi, którego ofiarą padł Naród Polski — i nie wątpi, iż ujrzymy jeszcze Polskę zajmującą napowrót miejsce, które się jęj należy w rządzie mocarstw. —

Wniosek Lorda Beaumont jest przyjęty.

Izba niższa.

(Posiedzenie 17 Sierpnia.)

Pan Humme. — Wymagał okazania Izbie kopji albo wyjątku korespondencji zaszłych pomiędzy Rządem angielskim a Rządem miasta Krakowa i trzech sprzymierzonych Dworów, co do ustanowienia konsulatu angielskiego w Krakowie, od czasu kiedy Minister spraw zewnętrznych w r. 1836 komunikował Izdom ten zamiar. P. Humme opowiedziawszy pokrótce zajęcie miasta Krakowa przez wojska austriackie zesłego lutego, sądził że Anglija ma także prawo zażądać tłumaczenia z okropności których się dopuszczono w Galicji; tłumaczenia nie w tej Izbie ale za pośrednictwem gabinetu. — Honor Anglii wymaga po niej aby się upomniała o ściśle dochowanie traktatów w których uczestniczyła. — Co do siebie, oświadcza P. Hume iż nigdy nie pochwał traktatu Wiedeńskiego, którym Anglija tak się związała z systematem kontynentalnym, iż uczestnictwo jęj w walkach na kontynencie stało się nieuchronnem. Oświadcza iż często żałował że ten traktat otrzymał sankcją Anglii. — Ubolewał że w 1830 opuszczono zrzeczość przywrócenia Polsce jęj dawnych praw; uważał jako okoliczność nieszczęśliwą, że w tym czasie *Herabia Grey*, w ówczas na czele Rządu, nie przemawiał w tymże samym duchu co w 1793; a jednak on wtenczas był wyrzekł iż Anglija nigdy nie przestanie się upominać o przywrócenie niepodległości Polski. — Stracono porę sposobną, nie utrzymywał iż na zawsze, ale do dziś dnia bez wątpienia, a może jeszcze i na długo. Anglija wszakże przyrzekała traktatem Wiedeńskim zachować Polsce narodowe instytucje, zachować niepodległość Krakowa; Anglija jest winna sobie samęj dochować tych warunków, upomnieć się o ich dokonanie n dworów sprzymierzonych. Ta Izba ma prawo żądać tłumaczenia. — Pan Humme nie chciał odzywać się namietnie — nie potrzebował przypominać tego co się działo w Tarnowie, przynudzić na pamięć scen które miały miejsce pod Rządem takim jak austriacki, Rządem ojcowskim, jak go pospolicie mianują na stałym lądzie (*śmiech w izbie*), sądził iż Anglija powinna raczej usunąć się od tego *bezbożnego przymierza (unholy alliance)* aniżeli nie protestować przeciw takiemu postępowaniu. — Mam nadzieję że Lord Palmerston wytłumaczy w sposób zadawalniący przyczyny dla jakich nie mianowano Konsula angielskiego w Krakowie, nie oświadczyłno się za Polskę w r. 1830 — i dla czego wszystkie nasze usiłowania w tej mierze były bezskuteczne.

Pan Milnet: Nie mieszanie się do spraw innych narodów, *nieinterwencja*, byłaby to zapewne najlepsza i najzdrowsza polityka dla kraju który nie ma innych granic oprócz Oceanu; jakoż powinniśmy zostawić na boku interessa *kontynentalne* i nie mieszać się do nich; ale kiedy słowo i honor Anglii są już postawione gdzie, tam już potrzeba je przechować w całości i bez skazy; w ówczas kwestja interwencji nie jest już tylko kwestja prawa, ale kwestja obowiązku. — Anglija zbiera dziś owoce swojej otrećwiałości i zaniedbania. — W sprawie Polskiej rząd pruski działał z większą ostrożnością i umiarkowaniem. Ale co się tycze Galicji, to zaledwo potrzebuje przypominać tej Izbie wszystkie okropności których się dopuszczono w tęj prowincji; rzeź 1478 właścicieli za których głowy mordercy otrzymali nagrody, sześćdziesiąt czy siedmdziesiąt *xięży*, wreszcie kobiety i dzieci pomordowane! a nakoniec proklamacja wydana przez Rząd austriacki, w której morderców nazywa *wiernymi Galicjanami!* przytomne są zapewne pamięci każdego.

Wiele mówiono o ludzkości ojcowskiego rządu Austriackiego. Nie zaprzeczam temu, iż rząd Austriacki tak dobrze się obchodził ze swymi poddanymi *niemcami*, (*nie mówię tego o Włochach*), jak inne rządy samowładne; ale jakże znowu rząd, mający na zawołanie ogromną armją i liczną policję, mógł postąpić sobie tak, jak tylko mógł postąpić rząd słaby i zdeorganizowany, to jest: podniecąc nienawiść między klassami mieszkańców? Mam nadzieję, iż rząd austriacki zmyje z siebie tę czarną plamę, i że przed obliczem Boga nie dopuścił się takiej zbrodni. — Co się tycze Krakowa, jestto wprawdzie kraj słaby i niemający znaczenia, ale zawsze stanowi on państwo niepodległe, którego prawa były mu zapewnione przez wielkie mocarstwa.

podpisane na traktacie Wiedeńskim, przypominam iż Anglia była jednym z tych mocarstw.

Margrabia Palmerston. (*Minister spraw zewnętrznych*). Nie może być boleśniejszego dla ludzi prawych uczuć, jak dyskutować nad sprawą Polską, bo w ówczesny dyskusje odnoszą się do wielkiego i szlachetnego narodu, który znaczące niegdyś miejsce zajmował wśród społeczności Europejskich narodów, i któremu największa, lubo już czasem od nas oddalona niesprawiedliwość wydarła jego narodową egzystencją, wcielając powoli jego posiadłości w granice państw przyległych. — Ale wypadki, do których się odnoszą te przypominania, należą już do historii, i jakiegokolwiek mogą być życzenia tych co są dziećmi tego narodu, którzy zapatrując się na starożytną sławę swego kraju, wyglądają iż nadzieje chwila, w której Polska ma być przywrócona do dawnego swego stanu, co do nas, którzy zasiadamy w tej Izbie, znając traktaty, które wiążą wzajemnie Państwa Europejskie i które ustaliły dzisiejsze rozporządzenie Europy — có do nas, my nie możemy sięgać po za traktat Wiedeński. — Ale do tego już traktatu zawsze gotowi jesteśmy wrócić, bo tu zaczyna się nasze prawo, na którym się oprzeć możemy (*to take our stand*). Następnie Margrabia Palmerston tłumaczy się Izbie, iż nie może zadosyć uczynić żądaniu Pana Hume — iż sądzi że nie byłoby politycznie podawać do publicznej wiadomości to co zaszło lat temu dziesięć pod wpływem odmiennych okoliczności — że charakter ówczesny korespondencji rządu Angielskiego z innymi rządami jest tego rodzaju, iż przypominanie jej dzisiaj mogłoby raczej zaszkodzić aniżeli dopomóc rozwiązaniu dzisiejszej kwestyj. Nie podziela on także zdania szanownych członków, aby ustanowienie konsulatu angielskiego w Krakowie, miało być tak ważne i pomocne dla sprawy Polskiej. Wyznaje jednak iż zajęciem Krakowa przez wojska trzech dworów, widocznie pogwałcony został traktat obowiązujący mocarstwa Europejskie — że lubo zgwałcenie to daje się do pewnego stopnia usprawiedliwić siłą okoliczności, ma nadzieję jednak, iż Austria równie jak i dwa inne dwory zrozumieją własny swój interes w jak najprędzem zastosowaniu się do niego. Dodaje Margrabia Palmerston, że jeżeli jakie Państwa to niemieckie szczególnie powinny uczuć swój interes w ścisłym dochowaniu traktatu Wiedeńskiego — *bo jeżeli wolno jest jakiemu mocarstwu przyjmować te lub owe a excypować inne jego punkta, jeżeli traktat Wiedeński ma być żył nad Wisłą, to musi być również niedostateczny nad Renem i nad Po.* — Pewny więc jestem, iż uczucie sprawiedliwości i interesu, każą dobrze zrozumieć mocarstwu konieczność szanowania traktatu Wiedeńskiego w całym jego brzmieniu, i dochowania go we wszystkich punktach. Co się tyczy Galicji, która jest częścią państwa Austriackiego, nie sądzę aby jakiegokolwiek artykuł traktatu Wiedeńskiego dawał nam prawo wglądania do wewnętrznej administracji tej prowincji, ale wyznaję, że jako reprezentantom wielkiego kraju, przyzwyczajonym do wolnego dyskusowania przedstawiających się nam wypadków; *jako członkom parlamentu Angielskiego, wolno nam objawić nasze zdanie tam, nawet, gdzie rząd Angielski nie ma prawa do dyplomatycznej interwencji. Wielkie barbarzyństwa popełnione zostały w Galicji, i obawiam się, iż Pan Hume nic za nadto nie powiedział.* Nie mówię tu w tej chwili z oficjalnych dokumentów, ale tylko ze szczegółów znanych wszystkim, przystępnych dla każdego.

Szczegóły okrucieństw popełnionych w tej prowincji, są mogą powiedzieć bezprzykładne, mogą powiedzieć niepraktykowane w żadnym wieku, a tym bardziej w czasach nowożytnych. — Nie mogę wierzyć aby rząd Austriacki upoważniał do podobnych okropności, aby mógł wiedzieć o nich. *Nie jestem w stanie zaprzeczenia temu, i nie byłbym daleki od sądenia, iż okrucieństwa te były dziełem miejscowych władz prowincjonalnych.* Następnie dając się słyszeć z kilku względniejszymi dla Austrii wyrażeniami. Margrabia Palmerston kończy zapewniając Izbę, iż rząd Angielski posunie się tak daleko w swoich przedstawieniach innym mocarstwom, o ile tylko będzie wymagać potrzeba — i nic nie zaniedba co będzie w jego mocy, aby zapewnić ściśle wykonanie traktatu Wiedeńskiego.

Doktor Bowring. — Sprawa Polski uważana pod względem słuszności i ważności jej narodowej a razem Europejskiej, jeszcze się nam objawi kiedyś; mam nadzieję, że jeżeli mi tylko Bóg pozwoli dożyć, będę mógł w przyszłej sesyj parlamentu wykazać, iż dzisiejsze położenie Polski zasługuje na uwagę Anglii i wszystkich narodów, mających na sercu sprawę wolności i szczęście całego świata. (*oklaski.*)

Pan Gore. — Spodziewam się iż nie zaginie nigdy pamiętka usług oddanych przez Polskę Europie i całemu światu cywilizowanemu, i że tu, równie jak gdzieindziej, w całym świecie chrześcijańskim, wszyscy przyjaciele wolności czują się obowiązani dołożyć wszelkich usiłowań, na korzyść potomków tego walecznego i wspałałomyślnego plemienia. — Chociaż szanowny Pan Hume nie utrzymał się przy swym mocy, zawsze wniesienie tej kwestyj przed Izbę jest rzeczą chwalebna: wyraz opinii publicznej wzniesiony tą dyskusją, nie będzie zapewne bez przyniesienia dobrego skutku dla nieszczęśliwej Polski!

Pan Smith. — Dziękował szanownemu Lordowi Palmerston za jego mowę — za wyznaję, które w niej uczynił, iż uważa że okrucieństwa popełnione w Polsce są istotnym faktem; ale on nie może się

zgodzić na to z Szanownym Lordem, jakoby zbrodnie w Galicji miały być popełnione bez zupełnej o nich wiadomości rządu Austriackiego. Bo gdyby tak było, jakimże sposobem zbrodniarze nie byłiby powoływani do sądu? Sposób także postępowania tego rządu względem meża wzniosłego charakterem i wysokiej pozycyj, łączącego w swojej osobie zapał patrioty z umiarkowaniem, dobrocią i godnością człowieka stanu; — względem Xięcia Czartoryskiego, który pozyskał sobie prawa do najwyższego szacunku całej Europy; jest także jednym z dowodów oskarżających ten rząd. — Rząd, który mógł skonfiskować majątek Xięcia i dopuścić się takiego przeciw niemu prześladowania, podaje się w posadzenie, że wielka część odpowiedzialności za nieszczęście galicyjskie może mu być sprawiedliwie przypisana.

Każdy Anglik słusznie powinien wołać na dostojnego Lorda (*zwracając mowę do Margrabiego Palmerstona ministra spraw zewnętrznych*), aby oszczędził Anglii wstydu spoglądania na podobne bezprawia, bezczynnie i z obojętnością.

Pan Wyse. — Zasady, które dają się spostrzegać w postępowaniu, jakie się okazało w Galicji, są to zasady *komunistowskie* uznane przez wszystkie rządy i przez rząd Austriacki, jako przeciwnie fundamentom wszelkiego porządku społeczeńskiego.

Pan P. M. Stewart. — Traktat Wiedeński nie tylko zapewnia niepodległość Krakowa, on zapewnia także zachowanie narodowości polskiej i jej narodu liczącego dwadzieścia milionów ludu, to jest niepodległość narodową w obrębie, który należał do Polski przed r. 1772.

Nieraz już oświadczaliśmy jak pojmujemy stanowisko sprawy polskiej w obec zachodnich Państw Europy — czego po nich wyglądać, czego słusznie spodziewać się możemy. — Dalecy jesteśmy od ślepej w pomoc obcą ufności. — Polska swe odrodzenie własnemu orężowi, własnym siłom i mądrości może być tylko winna — ale równie też dalecy jesteśmy od lekkiego ważenia tej pomocy, jaką każdej słusznej sprawie niesie prawo publiczne i siła opinii narodów; — kojarząc moralne poparcie z podniesieniem kredytu i przeważaniem w chwili stanowczej, samej już szali zwycięstwa na stronę sprawiedliwości. — Tak uważana manifestacja Izb angielskich bacząc zwłaszcza na stosunki które tak ściśle wiązały Rząd angielski z gabinetem Wiedeńskim, jest w obecnym położeniu Polski naturalnym wprowadzie, ale niemniej wielkiej wagi wypadkiem. — Wśród samej kłęski która dotknęła Polskę, Anglja nie przestaje wierzyć w naszą sprawę, życzyć naszego odrodzenia — pojmować konieczność niepodległej naszej egzystencji w Europie — a o ile Izby są wiernym obrazem opinii kraju; wiara ta przebija się w głosach licznych mówców. Sama nawet Izba Lordów, to ciału tak poważne, tak powolne w sądeniu, tak oględne, związane tyła interesami — zamienia się w trybunę — grzmi słowami prawdy. — Mówcy wychodzą wprawdzie z traktatu Wiedeńskiego jako z ostatniego prawa publicznego, które im, jako ludziom Stanu, może służyć za prawną podstawę; — ale czyliż w głosach ich nie przebija się wyraz publicznej opinii, która jasno już pojmuje potrzeby Polski, rozumie iż po za Kongresem Wiedeńskim są nieprzedawnione i świętsze prawa Polski do niepodległego bytu, która skoro zechcemy, czynem narodowego powstania zmaczać traktat Wiedeński, — zapowiada iż nas przyjmie z zapałem i z gotowością poparcia praw naszych.

Wprowadzie odróżnić nam potrzeba w tej manifestacji głos opinii publicznej — od głosu władzy wykonawczej. — Jeżeli wyrazy panów Lansdowne i Palmerston mniej były śmiałe — więcej względne — mniej potępiające naszych nieprzyjaciół — to wynika z samej natury ich położenia nakazującego im wszechstronną oględność. — Że w obec jedności świętego przymierza, Polska choć potężna sobą, a jednak leży powalona na ziemię i niezdolna podnieść się brakiem siły porządku — to zaiste o to, nie angielskich Ministrów ale samych siebie winować już powinniśmy. — Ile zaś opinia publiczna Zachodu popycha naprzód Rządy konstytucyjne — jak je zmusza do manifestacji w naszej sprawie, to dowodzi samo już publiczne wystąpienie *księcia Wellington*, który dotąd w podobnych razach zwykł był zamykać się w milczeniu, niemniej jak słowa wyrzeczone przez dzisiejszych Ministrów angielskich, których myśl pomimo całej ostrożności wyrażen, jeszcze się daje dostatecznie widzieć.

Kronika.

Paryz. — W niedzielę 16 b. m. odbył się publiczny popis szkoły polskiej na Batignolles. Prezydował Jenerał Dwernicki i przemówił w rzetelnych wyrazach, przytomny był także tej uroczystości Xiąże Czartoryski. Uczniowie dobrze deklamowali i dawali dowody nadzwyczajnej zręczności w ćwiczeniach gimnastycznych, uderzały także wszystkich schludność ubiorów, czystość i porządek ogólny; słowem, szkoła bardzo dobrze prezentowała się z powierzchowności, świadcząc o usilnych z tej strony staraniach. — Czy wewnętrzne wychowanie odpowiada tej powierzchownej postaci? czyli umysłowe i moralne wykształcenie uczniów równie jest zadawalające? za to nie możemy odpowiedzieć. Inaczej jednak musielibyśmy

wnosić, gdybyśmy mieli sądzić że przemówienie Pana Malinowskiego, głównego nauczyciela szkoły było obrazem przyjętego w niej systematu edukacji; mowa ta socjalno-komunistyczno-fantastyczna, nie tylko była nie w swoim miejscu, ale niedorzeczna i szkodliwa. W takim razie smuciłby się wypadało nad losem tej pięknej młodzieży, której umysły tak wcześniej już napawane są trucizną przesadzonych i przeciwpoleceńskich zasad.

Jeszcze Polska nie zginęła, śpiewane chórem przez uczniów na zakończeniu ceremonii do żywego rozrzewniło całą publiczność.

— **LA REVUE DES DEUX MONDES**, daje w ostatnim swoim numerze pod tytułem *propagande Russe en Pologne*, rozbiór i treść wiadomej już broszurki, *Lettre d'un gentilhomme Polonais sur les massacres de la Galicie*. — Rozbiór jest znakomity, argumenta znamionujące głębokość tego pisma francuzkiego — ale autor pan Alexandre Thomas, za nadto sądził wielką przywiązuje wagę do rzeczonego listu, biorąc go za ubliżenie Polsce, za istotny wyraz jej uczuć. — Ostrzegając wszakże autor w konkluzji Niemcy i całą Europę o niebezpieczeństwie od strony Rossji, następnie się wyraża: « Jakoż sądzimy, iż o ile jest obowiązkiem Rządu francuzkiego przyspieszać rozwijanie się liberalnych instytucji w Prusach, o tyle niebezpiecznie byłoby dla Francji ściśle się łączyć z Rossją, pod pozorem uzyskania jakich koncessji dla Polski. Sądźmy iżby to było dobrowolnie wpaść w sidła, w których wraz z narodowością Polski, zginąłby na zawsze prawdziwy interes Francji. — Lepiej jeszcze dla Francji mieć Polskę cierpiącą pod obcym jarzmem, niżeli Polskę zamienioną w Rossję. — Dla samejże Polski lepsze jeszcze są jej cierpienia, aniżeli to dobrowolne złożenie jej praw do którego ją zachęcają. Lepiej jeszcze mieć Ojczyznę zniszczoną wprawdzie, ale odrębną i opierającą się, aniżeli tę nieograniczoną Ojczyznę wśród której cały Naród zgubiłby się w obcej *rassie*, tak jak koczujące plemię wśród stepów. »

Polska. — Korespondent pisma *le Constitutionnel* donosi od granic Galicji, iż stan tej prowincji zawsze jest oplakany — że kraj jest w stanie dezorganizacji, że niechęć wieśniaków do właścicieli ziemskich ciągle trwa, że ogromne pożary niszczą Kraj i zasoby zbożowe. — Chłopi domagają się zupełnego zniesienia robocizny, a Rząd nie stanowczego jeszcze nie przedsięwziął. — Hrabia Stadion powinienby przecie zająć się nie tylko przywróceniem porządku ale i uspokojeniem umysłów.

— « Podróżny jeden opowiada iż niedojeżdżając do *Gdowa* w drodze z *Wieliczki* do *Bochni*, spostrzegł znaczny pożar o milę może od bitego goścince; wkrótce wpadło pędem dwóch ludzi konno, krzyżąc otwierającą przedko rogatki. Byli to służący wysłani przez właściciela majątku która płonęła ogniem; prosili oni usilnie kapitana garnizonu aby wysłał ludzi do ratowania, gdyż chłopci podpalili gumna zbożowe z całorocznym dobytkiem; a gdy właściciel obiecywał każdemu z nich talara nagrody, byle ratowali od ognia; odpowiedzieli mu śmiechem. — Komendant karabinierów wysłał natychmiast 24 ludzi dla obrony i eskorty biednemu właścicielowi *Baronowi Lipowskiemu*. Co noc prawie można widzieć czerwoną łunę pożaru ze trzech lub czterech punktów horyzontu. »

Powyższy wyjątek cytujemy z *Gazety Wrocławskiej*, można jednak wnieść, iż obok prawdy, mieszczą się w dziennikach niemieckich i przesadzone wieści o niechęci wieśniaków Galicyjskich do właścicieli — tak sądzimy z korespondencji którą poprzednio już komunikowaliśmy naszym czytelnikom. — Wieśniacy w wielu miejscach Zachodnich nawet cyrków, znaleźli się bardzo poczciwie i patriotycznie — a chłopci Ruśniacy w ogólności jak najlepiej się zachowali.

Kraków. — Wojska austriackie dotąd jeszcze uciskają to biedne miasto. Oburzenie przeciw Austryakom jest tak wielkie, iż pisma niemieckie a nawet prywatne doniesienia zaręczają, iż ludność z żalem widziała uciążliwy w każdym innym razie i nienawistny postój Moskali i Prusaków opuszczający granice Okręgu. — Pisma nie nowego nie donoszą z zaborów rossyjskich — ale dają się dziś spostrzegać ogólne w całej Polsce, i łatwe do wytłumaczenia, niepewność, obawa, i niespokojność umysłów. — Maja krążyć jakieś wieści o nowych ruchach — wieści te zaleciały nawet do Emigracji. Czy są prawdziwe? Kto je rozsiewa? trudno odpowiedzieć. Życzymy iżby to nie był nieprzyjaciel knujący nowe jakie piekielne dzieło. — *Gazeta Pruska* donosi pod datą 12 Sierpnia z *Krakowa*, iż Dyrekcja tamecznej policji wydała obwieszczenie, iż czynnie poszukiwać będzie tych którzy rozsiewając fałszywe pogłoski, przerażają mieszkańców; — Policja już ostrzegala o tem przy podobnych wydarzeniach 16go Marca i 6go Kwietnia — ale ponieważ od tego czasu znowu pokilkakrotnie rozsiewano niepokojące wieści — oznajmia, iż przekraczający w ten sposób, będą skazani na całomiesięczne więzienie, i przez cały ten czas codziennie będą ulegać karze cielesnej.

Poznań. — W zaborze pruskim aresztowania idą swoim trybem. Wkrótce po wywiezieniu do cytadeli Jarochońskiego, dyrektora Towarzystwa kredytowego, aresztowano także i wzięto z kolegium, gdzie kończył nauki, syna jego osiemnasto letniego młodzieńca, równie jak i siedmiu czy ośmiu innej młodzieży szkolnej.

Niemcy. — Polityczne i religijne spory których północne Niemcy a zwłaszcza *Prussy*, są od lat kilku nieustannym teatrem — krytyczne położenie Rządu ociągającego się z nadaniem konstytucji tyle razy już obiecywanej, tak gorąco oczekiwanej przez Naród — ciągle z tego powodu nieporozumienia między Rządem a głównymi miastami Monarchji, które robią mu w tej mierze śmiałe przedstawienia; zamach Rządów na zupełne ściśnienie wolności druku nie tylko w Prussach, ale i ościennych państwach Niemieckich; trudne położenie *Zolverainu*; niebezpieczeństwo od strony Rossji, nakoniec Reskrypt króla Duńskiego pod datą 8 Lipca b. r., który zagraża zupełnym wcieleniem do Danii księstw *Holsztynu* i *Szleswigu*, połączonych wprawdzie z koroną Duńską, ale rządzących się odrębnymi prawami i uważanych dotąd jako część Konfederacji Germańskiej, żywą na siebie zwracają uwagę całej Europy. — Wedle zdania najpoważniejszych pism publicznych, podwójne z tego względu może zagrażać niebezpieczeństwom — wewnętrzne rozbiście i przewaga wpływu ościennego na fel-

politykę i handel. Niemcy są tak zagrożone, iż *Austria* lubo rywalizująca z *Prusami*, chwilowo przynajmniej uznała potrzebę poparcia ich w kwestji *Szleswigu* i *Holsztynu*, tak wypada wnieść z urzędowych pism Austriackich. — Jest powszechna opinja, iż odpadnięcie tych prowincji od związku Niemieckiego i podciągnięcie je pod prawa Duńskie, zagrażałoby odcięciem handlu północnych Niemiec od brzegów morza, i mogłoby ustanawiając w tych prowincjach prawo spadku, wedle ustaw Duńskich, dać z czasem pozór rossyjskiej linii *Holsztein-Gottorpów* do roszczenia sobie prawa do pewnej posiadłości w tych Księstwach, a nawet w razie bezdziedzności następcy tronu, na co się zanosi, i do tronu Duńskiego.

Rossja. — Samodzierża moskiewski, jednoczący w swojej osobie monstrualny despotyzm polityczny i duchowny, który w Japonii nawet nie jest udziałem jednego, ma wkrótce okoliczności odegrać swoją rolę w obec Europy jako Papiież preślawnej cerkwi, dając dyspensę córce swojej *Katarzynie*, którą wydaje za Xięcia *Nassau*. Wiadomo, iż Xiążę *Nassau* miał za sobą rodzoną siostrę Xiężny *Katarzyny* i wedle obrządku greckiego szlub nie mógłby mieć miejsca bez dyspensy. — Listy ze *Szokolmu* donoszą, że podczas bytności Xięcia *Oskara* w *Petersburgu*, panowała tam zgnila gorączka, z której dziennie po 900 osób umierało. Pismo *le Constitutionnel*, donosi, iż rząd Rossyjski przedsięwziął drogi żelazne na ogromną skalę. — Po ukończeniu drogi z *Petersburga* do *Moskwy*, taż sama linia ma się dalej ciągnąć przez *Kijów* do *Odessy*. Druga zaś linia ma być poprowadzona z *Kijowa* do *Warszawy*, skąd przez *Kraków* ma się łączyć z *Wiedniem*. Wielki to projekt, o którym nie raz słyszeliśmy, ale o którego podobieństwie wątpliwe nie przestajemy. Dotąd z wielką biedą ukończony mały kawałek kolei żelaznej pomiędzy *Moskwą* a *Petersburgiem* i kilka mil z *Warszawy* do *Łowicza* — oto skutek cały wieloletnich usiłowań. Co dalej będzie? gdzie kapitały na ukończenie tak ogromnego planu? Rząd Rossyjski ich nie ma. Wprawdzie ze wszech miar byłoby na ręce *Moskwie* zainteresować kapitalistów swoich i zagranicznych. — Ale kapitały nie dadzą się tak łatwo zwabić — one gdzieindziej mają większe i pewniejsze zyski. — Rossja nie ma, nie może mieć kredytu, kapitały nie pójdą szukać kraju stojącego na wulkanie rewolucyj.

Kaukaz. — Korespondent dziennika *l'Epoque*, pod datą 20 Czerwca z *Tyflis*, udziela bardzo interesujących szczegółów o ostatniej wycieczce *Szamyła-Beja* na linie rossyjskie. — Korespondent ten uskarżając się na niewierzytelność dzienników moskiewskich, powiada że nie jest w stanie dostatecznie opisać pomieszczenia i niesłychanego postrachu, jaki rozniosło po całej linii rossyjskiej pomiędzy *Groznaia* i *Ekaterinodarem* a nawet aż do *Tyflis* nagłe ukazanie się sławnego proroka *Czecenów*, na czele 20,000 górali. Najwięcej ucierpieli kozacy, których osiedlono niedawno nad brzegami rzek *Sunży* i *Tyku* i plemiona *Kabardyj*, które się poddały Rossji.

Jeszcze przy końcu Kwietnia *Szamył-Bey* z kwatery swojej nad brzegami *Argunu*, o sześćdziesiąt werst na południe *Groznaia*, rozesłał swoich emisaryuszów do *Lesgistanu* i *Dagestanu* — ogłaszając świętą wojnę i obiecając bogate łupy. — Wyściance ci nigdy z takim skutkiem jak tą razą nie dopełnili swojej misji i *Szamył* wkrótce ujrzał się na czele takiej liczby górali iż niepodobnieństwo samo wywyższenie w górach takiej masy zgromadzonej na jeden punkt — zmusiło go do śmiałego — zuchwałego nieledwo kroku.

Generał *Freitag* komenderujący w fortecy *Groznaia*, lubo uwiadomiony przez szpiegów o nadzwyczajnym poruszeniu w lasach *Czecenich*, ale przyzwyczajony uważać napad na linie rossyjskie jako niepodobny — lekce ważąc sobie co uważał za fałszywe demonstracje ze strony nieprzyjaciela, zrobił poruszenie ku wschodowi, z którego korzystając *Szamył-Bey* przeprowadził się nagle przez rzekę *Sunża* pomiędzy *Władykaukazem* a *Nazrandem*, — zburzył, zrabował i spalił wszystkie stacje kozackie od trzech lat tam wystawione, a załogi i posieleńców w piecu wyciął — nie mogąc brać jeńca; przeleciał niższą *Kabardją* i przeprowadził się przez *Terek* pomiędzy *Jekarynagrodem* i *Prysczypskaja*.

W stepach wyższej *Kabardyj* *Szamył* podzielił swoje siły na dwie części, i Czerkiesi poszli dwoma szlakami. Jedną część pod jego dowództwem na północ ku *Georgiewskemu*, druga pod *Naib-Hadży-Muretem*, ku tatarskim stepom na rzece *Elbrus*. *Kabardyńcy* napadnięci z nienacka, jedni połączyli się z *Szamyłem*, inni wycięci broniąc się do ostatka. Uciekający hurmem chronili się do *Stawopola*. — *Szamył-Bey* spustoszył okolicę *Georgiewską*, spaliwszy 60 (*Aul*) wsi *kabardyńców* i 20 stanic kozackich — zabrałszy 1,500 jeńców i łupy wielkiej wartości — zwrócił się nagle ku wschodowi, przeszedł na powrót *Terek* pomiędzy *Mardok* i *Nauraskaia* i szczęśliwie się połączył z *Hadży-Muretem*. Jenerałowie Rossyjscy *Freitag* i *Nestorof*, zdążyli dopiero na odsiecz kiedy już tylna straż *Szamyła* weszła w wąwozy gór.

Tarbes, piszą nam: « Dnia 2go Sierpnia 1846 r. o godzinie pierwszej « zrana, umarł w mieście *Tarbes* (*Hautes-Pyrénées*) po kilkodniowej chorobie właściwie pochodzącej z zapalenia mózgu, były porucznik jazdy « *Podlaskiej*, *Szreyber* *Chrystyan*; stan jego służby, jako też metryka przy « nim znalezione, następnie o nim podają szczegóły: Urodził się w War- « szawie dnia 3go Października 1804 r. — Zaciągnął się do wojska pol- « skiego jako ochotnik pułku 3go liniowego dnia 1go Lipca 1831. Odbył « chlubnie całą narodową kampanję; walczył po raz ostatni pod *Szkal-* « *mierzem*, w Emigracji jako członek tejże, nie przestawał pełnić powin- « ności prawego syna Ojczyzny i dobrego obywatela Polski, mając zawsze « tę niezachwianą wiarę w jej przyszłe odrodzenie.

« Polacy zamieszkujący *Tarbes*, w asystencji oddziału wojska francuz- « kiego oddając ostatnią przysługę zmarłemu, odprowadzili zwłoki jego « na cmentarz gdzie nad grobem, ziomek nasz *P. Adam Łękowski* prze- « mówił kilka słów w języku francuzkim skreśliwszy życie zmarłego. »

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.